

MMM

Po zjedzeniu kanapki i wyrzuceniu jej opakowania, kontynuowałem galop wzdłuż ulicy. Nie próbowałem już unikać wielkich kałuż przede mną. Miałem tylko jeden cel – dostać się do Nowego Jorku. Tylko to się liczyło.

Może i tak, ale co z twoją grzywą? Jest przemoczona.

Zatrzymałem się, by przyjrzeć się własnemu odbiciu w jednej z kałuż. Patrzył na mnie jednorożec z rozwaloną grzywą i uszanką na głowie. Widok tego animalistycznego dzieła z rozdwojonymi końcówkami sprawił, że poczułem się słabo.

– Na Boga! Jak mogłem pozwolić, by coś takiego stało się z moją wspaniałą niegdyś grzywą? – zasapałem, przykładając kopytko do czoła i mdlejąc.

– Zaraz to naprawimy – usłyszałem stary i piskliwy, kobiecy głos. Na mojej szyi natychmiast znalazła się jakaś obroża; coś uderzyło mnie w potylicę, pozbawiając resztek przytomności.

Obudziłem się w jakiejś alejce, owinięty w ręcznik. Ciągająca się od obroży smycz prowadziła do brudnej dłoni jakiejś otyłej bezdomnej z kędzierzawymi włosami i bardzo szerokim uśmiechem. Moja grzywa, nawiasem mówiąc, była teraz ładnie ułożona i czysta, choć nie była to moja normalna fryzura.

Normalna fryzura Rarity. Poprawiłem się w myślach.

To jednak nie jest ważne; działały się teraz dużo poważniejsze rzeczy.

– Hej, moja grzywa nie wygląda już jak gówno. Jak miło – wybełkotałem, spoglądając na włóczęgę. – Wiesz, mogłaś zwyczajnie powiedzieć, zamiast... – powiedziałem, kiedy dopiero po chwili zorientowałem się, co się właśnie stało.

Musisz naprawdę mieć coś z głową, jeśli myślałaś, że ona po prostu chciała naprawić ci włosy.

– Ooooh, kucyk się obudził! – kobieta powiedziała z uśmiechem i klaśnięciem w dłonie. Podeszła do mnie i podniosła za szyję, żeby mnie uściskać.

– Będziesz nowym zwierzakiem Mim! Będziemy się bawić na wszelkie sposoby, rozwalać ludziom ogrody, skakać przez przeszkody, moglibyśmy nawet podpalić jakiś dom czy dwa! – powiedziała wesoło. Odór jej oraz jej brudnych ubrań prowokował moją i bez tego narastającą panikę.

– Wypuść mnie! – wykaszlałem, będąc nadal pod wpływem obezwładniającej siły jej morderczego uścisku. – I NIE JESTEM niczym zwierzakiem!

Ja mówię, żebyś z nią został. Podpalanie domów brzmi fajnie.

Mim tylko się zaśmiała i zaczęła machać mną na wszystkie strony. Wobec czego znalazłem się dużo bliżej z jej klatką piersiową, niż bym tego chciał.

– Ooooooh, ależ ty nie masz wyboru, skarbie! Kiedy Madam Mim chce mieć zwierzaka, to dostaje zwierzaka! – Nareszcie odłożyła mnie na ziemię, pozwalając mi odzyskać oddech i wyciąłować beton. Tylko, żebym zaraz znalazł się w kartonie, w którym najwidoczniej mieszkała.

– Chcę mieć dużo zwierzaków! Znasz jeszcze jakieś kucyki? Pewien miły człowiek powiedział, że mogę mieć wszystkie kucyki jako zwierzaki – powiedziała, z widoczną radością wymawiając "miły człowiek".

Wystarczy; czas na użycie starego, dobrego sprytu.

– Więc – zacząłem niewinnie – zdaje się, że znam kilka. Jeśli zdejmiesz ze mnie tę smycz, może ci pomogę.

Mim uśmiechnęła się i pstryknęła palcami. Smycz i obroza zniknęły. – Więc, kucyku. Gdzie są pozostałe?

– Jest pani bystra – powiedziałem z chytrym uśmiechem. – Co nie? Więc jak pozwoliłaś jakiemuś baranowi, by przekonał cię, że jestem kucykiem? – Natychmiast sięgnąłem do torby z boku, wyciągając wypchanego słonia. – TO jest kucyk.

Nie wierzę, że właśnie to zrobiłeś. Potrzebujesz cudu, żeby się z tego wywinąć. Debilu.

Zaśmiała się i ponownie pstryknęła palcami. Teraz smycz ciągnęła się nie tylko do mojej szyi, ale również do mojego wypchanego słonia. – Teraz mam i kucyka, i fałszywego kucyka! Chodźmy się przejść, kochanieńki – powiedziała, ciągnąc mnie oraz wypchanego zwierzaka, by chwilę później wyjść z alejki.

– To wszystko twoja wina, Słoni. Nie jesteś zbyt dobrym kucykiem – wyszeptalem tak, żeby ta jędra mnie nie usłyszała. Wypchany słoń nie odpowiedział.

Czas na plan B. Pomyślałem. Ostro spoglądając na lewo, zobaczyłem samotnie leżącą pokrywę śmietnika. Natychmiast objął ją mój magiczny chwyt. Z chytrym uśmiechem na twarzy, cisnąłem pokrywą niczym frisbee, prosto w mój cel.

Pokrywa uderzyła Mim z pełnym impetem, ale gdy tylko się z nią zetknęła, pisnęła i zamieniła się w chmurkę piór.

– Przepraszam, kochany. Mówiłeś coś? – zapytała, ze śmiechem odwracając się. – Oooooh, gdybyś tylko widział swoją minę! Bezcenne! Nie no, teraz na serio, musisz być bardziej uprzejmy. Mogłeś zrobić mi krzywdę – skarciła mnie. – Zły zwierz.

Dobra, plan B nie wypalił. Czas na plan C.

Spojrzałem na nią najśłodszymi szczenięcymi oczyma, na jakie było mnie stać. – Przepraszam, Mim. Chciałem tylko się pobawić.

Nagły uśmiech na jej twarzy wywrócił mój żołądek.

– O! Pobawić? Bawienie się jest świetne! W co się bawimy? W wóz strażacki?

Pobliski pojazd okazał się być wozem strażackim, który właśnie zmiażdżył doszczętnie samochód obok. Miał do tego syreny włączone na pełnej mocy, przez co ciężko było usłyszeć bełkot Mim.

– W chowanego?

Zszokowany widokiem wozu strażackiego przechodzień nagle złapał się za oczy, krzycząc coś o ślepcie i zwinął się na ziemi.

– W co chciałbyś się pobawić? – zapytała, gdy wszelkie dźwięki wokół nagle ucichły i pochyliła się nade mną z niecierpliwością w oczach.

Gdzie nie spojrzeć, wszystko wyglądało normalnie. Jakiś przechodzień patrzył na nas z dziwnym wyrazem twarzy, ale to zrozumiałe, gdy widzi się szaloną bezdomną gadającą ze swoim zwierzakiem jednorożcem.

– Ah, nie. Nie przepadam za tak dziecinnymi grami! – powiedziałem niepewnie, próbując odzyskać zimną krew. – Może pogramy w karty?

Co chcesz zrobić? Zagrać w pokera i postawić swoją wolność?

– W... karty? – zapytała. Chyba udało mi się ją okiełznać. – Znaczy w tarota? Mogłabym przepowiedzieć ci przyszłość. Tak naprawdę, zawsze kończy się śmiercią. Uwaga, spoiler. – zaśmiała się.

Przełknąłem ślinę, uświadamiając sobie, jak po uszy w gównie właściwie byłem. – Nie, proszę pani. Miałem na myśli poważną grę. Na przykład pokera. Lub, jeśli wolisz planszówki, jestem całkiem niezły w szachy.

Jedynie grasz na zwłokę.

– Oooh, znam szachy. Ta, zagrajmy w szachy. – Szachownica nagle została powołana do istnienia. Na oko była wielkości samochodu. Na miejscu jednego ze skoczków znajdowała się niewielka figurka Rarity. Po drugiej stronie.

Po mojej, jeden z gońców zastąpiony został przez Mad Madam Mim.

– Zaczynamy. – Mim zarechotała.